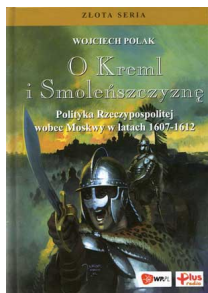


## O Kreml i Smoleńszczyznę

Wpisany przez Raleen

czwartek, 27 stycznia 2011 15:47 - Poprawiony sobota, 29 stycznia 2011 21:13

---



### Informacje o książce

Pełny tytuł: O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607-1612

Autor: Wojciech Polak

Wydawca: FINNA

Seria: Złota Seria

Rok wydania: 2008 (II wyd.)

Stron: 460

Wymiary: 21 x 15 x 3,8 cm

Oprawa: twarda

ISBN: 978-83-89929-61-9

### Recenzja

Wydarzenia, jakie rozgrywały się w Państwie Moskiewskim w początkach XVII wieku, okres niezwykle wprost osłabienia tego państwa, nazwany niebawem przez samych Rosjan „Wielką Smutą”, stworzył Rzeczypospolitej Obojga Narodów niepowtarzalną szansę ułożenia sobie stosunków ze wschodnim sąsiadem na swoich warunkach. Wśród wielu koncepcji politycznych wysuwanych wtedy w Polsce pojawiła się i ta zakładająca połączenie w takiej czy innej formie pogrążonej w chaosie monarchii Rurykowiczów z państwami unii polsko-litewskiej. Podjęta przez Zygmunta III Wazę wyprawa wojenna doprowadziła do zajęcia Moskwy i opanowania, po wyjątkowo długim oblężeniu, Smoleńska. Później sytuacja odwróciła się jednak na niekorzyść Polaków, którzy musieli wycofać się z Państwa Moskiewskiego i zadowolić zdobyczami terytorialnymi (także niebagatelnymi) w postaci Ziemi Smoleńskiej i Siewiersko-Czernichowskiej.

## O Kreml i Smoleńszczyznę

Wpisany przez Raleen

czwartek, 27 stycznia 2011 15:47 - Poprawiony sobota, 29 stycznia 2011 21:13

---

Książka Wojciecha Polaka „O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607-1612” podejmuje popularny w historiografii polskiej temat. Autor – jak sam pisze – nie stawia sobie za cel wywracania dotychczasowych ustaleń odnośnie tego okresu, zdając sobie sprawę, że w wielu kwestiach nie da się już powiedzieć niczego nowego, co miałyby przełomowy dla badań charakter. Jego usiłowania skupiają się wokół odmiennej w wielu punktach od dotychczasowych ocenie polityki i postaci Zygmunta III Wazy na tle działań innych postaci, które odegrały istotną rolę w wydarzeniach związanych z polską interwencją w Państwie Moskiewskim. Stara się rzecz jasna przedstawić także pewne dodatkowe dane oraz zwrócić uwagę na niektóre znane fakty, pomijane w dotychczasowych analizach.

„O Kreml i Smoleńszczyznę” to pozycja stricte naukowa. Duża objętość, od strony merytorycznej wąsko zakreślony temat, duża liczba przypisów (porównując z innymi publikacjami historycznymi i militarnymi, przypisy do każdego z rozdziałów są objętościowo obszerniejsze niż całościowe przypisy do wielu książek). Autor bezpośrednio operuje na szerokiej bazie źródłowej i w sposób kompleksowy wykorzystuje literaturę przedmiotu. Książka w wielu miejscach odnosi się do tez, które spotkać można w literaturze przedmiotu (niejednokrotnie polemicznie), dążąc przy tym do wyczerpującego zaprezentowania ustaleń autora, także w relacji do zastanego stanu wiedzy.

Cechy rozprawy naukowej sprawiają, że miejscami książkę czyta się ciężko. Wpływają na to w pierwszej kolejności, skądinąd interesujące, obszerne cytaty ze źródeł, najczęściej listy, pisane staropolszczyzną z epoki, czyli z początku XVII wieku, po której współczesnemu czytelnikowi trudno poruszać się płynnie, zwłaszcza gdy występuje w większych ilościach – a tak jest w tej książce. Nie jest to oczywiście zarzut merytoryczny, a wyłącznie czytelniczy. Od strony merytorycznej takie podparcie przez historyka swoich wywodów stanowi wręcz zaletę.

Jak już wspominałem, książka posiada od strony merytorycznej wąsko zakreślony temat. Wywody koncentrują się wokół kwestii politycznych, tym samym np. strona militarna pominięta została całkowicie. Jest ona wręcz „wyczyszczona” z wszelkich wątków z zakresu historii wojskowości. Bardzo mylący może być w tym kontekście obrazek na okładce, przedstawiający husarza wymachującego w naszym kierunku szablą. Dużo właściwsza, oddająca tematykę książki, byłaby ilustracja przedstawiająca rokowania polsko-moskiewskie. W gruncie rzeczy najwięcej miejsca poświęcono właśnie omówieniu rokowań, przede wszystkim polsko-moskiewskich, a także rokowań obozu królewskiego z Dymitrem II Samozwańcem i popierającymi go oddziałami polskimi. Daleko idące oparcie się na źródłach w postaci korespondencji i do niej podobnych (np. autor w kilku miejscach obficie streszcza vota senatorskie z tego okresu, zawierające opinie i postulaty kierowane przez poszczególnych senatorów do króla) i ogólnie charakter przeważającej części wykorzystywanych źródeł sprawia, że wydarzenia obserwujemy przez pryzmat narad, rozmów, zakulisowych gier dyplomatów i wyższych urzędników oraz innych znaczących postaci po stronie tak polskiej, jak i

moskiewskiej.

Pierwsze rozdziały książki sporo miejsca poświęcają osobie Dymitra II Samozwańca. Kim był, do dziś tak naprawdę nie wiadomo. Autor wskazuje, że człowiek ten w jednej z relacji ukazywany jest jako początkowo podający się za wysłannika Dymitra II, którego później do pewnego stopnia przymuszono by „został” Dymitrem (zdawał się być trochę niezdecydowany za kogo bardziej opłaca mu się podawać). Co więcej, dość prędko jego poplecznicy, w tym dowódcy wspierających go polskich oddziałów wojskowych, orientują się, że nie jest to „prawdziwy” Dymitr, ale z uwagi na swoje interesy decydują się go popierać, niektórzy do samego końca.

Wraz z rozwojem sytuacji i zaskakującymi wydawałoby się sukcesami Dymitra II, na scenę konfliktu wkracza stopniowo Zygmunt III Waza. Ogólne przewartościowanie ocen w odniesieniu do tej postaci to jedna z cech książki. Autor ukazuje, że w wielu punktach polityka królewska, wobec sytuacji jaka zaistniała w Państwie Moskiewskim, była słuszna i miała realistyczne podstawy. Sporo miejsca poświęcono m.in. rozbieżnościom między królem a hetmanem Stanisławem Żółkiewskim, który miał odmienną koncepcję polityczną w stosunku do Moskwy, przez wielu historyków ocenianą jako lepsza niż królewska.

Początek właściwej polskiej interwencji (polskiej sensu stricte – pomijam w tym momencie prywatne inicjatywy polskich magnatów) wiąże się z dwoma planami wyprawy. Pierwszy, którego pomysłodawcą był hetman Żółkiewski, zakładał uderzenie od razu na Moskwę i w pierwszej kolejności opanowanie stolicy, by „zainstalować” tam Zygmunta III bądź jego syna – Władysława (koncepcja osadzenia królewicza na tronie moskiewskim pojawia się w międzyczasie). Drugi, wywodzący się od samego króla bądź z kręgu jego doradców, przewidywał opanowanie wpieryw Smoleńska, a dopiero potem marsz na Moskwę. W odniesieniu do dwóch powyższych koncepcji autor staje, nie bez zastrzeżeń, po stronie hetmana, ale to bodaj jedyny taki wyraźny przypadek. Ostatecznie, jak wiemy, zwyciężyła koncepcja królewska, za sprawą której armia polska na długi czas utknęła pod murami Smoleńska.

Zwycięstwo kłuszyńskie, pogarszająca się stopniowo sytuacja Smoleńska, zagrożenie Moskwy ze strony Dymitra II (w pewnym momencie był już bardzo bliski jej opanowania) i wreszcie zamieszki wewnętrzne (podsycane także przez Polaków) oddają wkrótce stolicę państwa carów w polskie ręce. Dochodzi do tego jednak po ciężkich rokowaniach, których głównym owocem stała się ugoda zawarta przez bojarów z hetmanem Żółkiewskim, działającym z upoważnienia króla, 27.VIII.1610 r. Porozumienie to, jak i inne podobne, zawierane w pierwszym okresie przez hetmana ze stroną moskiewską, były pod wieloma względami wyrazem jego koncepcji

## O Kreml i Smoleńszczyznę

Wpisany przez Raleen

czwartek, 27 stycznia 2011 15:47 - Poprawiony sobota, 29 stycznia 2011 21:13

---

politycznych. Opowiadał się on za pójściem na dalekie nawet ustępstwa, byle osadzić na tronie moskiewskim polskiego władcę (króla bądź jednego z jego synów). Sądził, że z czasem, gdy jego władza okrzepnie i sytuacja w państwie ustabilizuje się, będzie można się z części tych zobowiązań wycofać.

Tymczasem król, z uwagi na jego pozycję ustrojową w Rzeczypospolitej i łączące się z nią ograniczenia, na pewne ustępstwa pójść nie mógł, zgodzić się na inne przychodziło mu bardzo ciężko. Sęk w tym, że ustalenia poczynione w pierwszej fazie przez hetmana i wkrótce zaprzysiężone, w bardzo uroczystej formie, ograniczyły później królowi pole manewru. Z niektórych z nich trudno było się później wycofać. Można powiedzieć, że strona moskiewska do pewnego stopnia wykorzystywała te rozdźwięki, starając się wytargować jak najwięcej i przewlekając negocjacje. Bez wielkiej przesady można porównać te rokowania do nie tak dawnych negocjacji Polski w sprawie akcesji do UE. A wszystko to działo się przecież na tle dynamicznie zmieniającej się sytuacji, na którą poza działaniami Moskwan składały się także posunięcia innych graczy, w pierwszej kolejności Dymitra II Samozwańca oraz kolejnych grup powstańców, do których z czasem dołączy jeszcze Szwecja.

Kluczowym problemem, który ostatecznie okazał się nie do przewyciężenia, okazało się wyznanie królewicza Władysława i sposób jego osadzenia na tronie moskiewskim (co do tej ostatniej kwestii Zygmunt III chciał przejściowo objąć rządy nad Państwem Moskiewskim, do czasu uspokojenia w nim sytuacji, i dopiero następnie przekazać je synowi). Zygmunt III nie wyobrażał sobie przejścia syna na prawosławie, z kolei za sprawą patriarchy moskiewskiego jednym z głównych postulatów strony moskiewskiej była koronacja władcy w obrządku prawosławnym, wiążąca się siłą rzeczy z przyjęciem tego wyznania. Również na tym tle autor ukazuje Zygmunta III jako człowieka trzymającego się pewnych niewzruszonych w jego mniemaniu zasad, ale jednocześnie pod wieloma względami elastycznego dyplomaty, bynajmniej niestawiającego religii na pierwszym miejscu. Bardzo to odmienny obraz od często spotykanego przypisywania mu fanatyzmu religijnego.

Pogarszająca się sytuacja strony polskiej, biorąca się z faktycznego fiaska toczonych pod Smoleńskiem rozmów z posłami moskiewskimi, rosnącego niezadowolenia w państwie wyrażającego się wybuchającymi co rusz buntami oraz ciężkim, wlokącym się wyjątkowo długo oblężeniem Smoleńska zostaje nagle, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki rozwiązana. Stawiająca wiele miesięcy opór twierdza pada, do tego, co ważne, po polskim szturmie.

Tak więc mimo zmiennych kolei toczących się działań wojennych druga połowa 1611 roku przynosi Polakom korzystny zwrot. Wydaje się, że sukces jest już tylko kwestią czasu. Mimo

apelów stojącej cały czas na Kremlu polskiej załogi i problemów z rozwijającym się ruchem powstańczym (tzw. II opolczenie), Zygmunt III zamiast do Moskwy decyduje się na wyjazd do Rzeczypospolitej, by wziąć udział w rozpoczynającym się właśnie sejmie. W Warszawie dni te upływają w poczuciu triumfu. Dochodzi do znamiennej sceny: hetman Żółkiewski przyprowadza na sejmie przed oblicze królewskie cara Wasyla Szujskiego oraz jego braci, wziętych do niewoli po tym jak zostali obaleni w 1610 r. (w wyniku zamieszek wewnętrznych). Ci ze łzami w oczach kolejno całują rękę królewską, prosząc polskiego władcę o opiekę. Nic dziwnego, że w tej atmosferze szlachta polska radziła już raczej o podziale łupów i tym jak „zagospodarować” opanowane przez króla Państwo Moskiewskie, sądząc że sporne kwestie same się rozwiążą, po jej myśli.

Dopiero z czasem, wraz z napływającymi z Moskwy coraz dramatyczniejszymi wezwaniami oblężonej załogi polskiej o odsiecz stopniowo nadchodzi otrzeźwienie. Wyprawa z 1612 r. nie jest w stanie przynieść wygłodzonej i goniącej resztkami sił załodze Kremla pomocy. Ostatecznie zawodzą również działania polskich zwolenników Dymitra II, którzy cały czas lawirując między królem a „worem”, jak zwano Łżedymitra, okazują się nie mieć dość sił by przełamać oblężenie. Sprawę polską pograża brak środków na opłacenie wojska – stała bolączka szlacheckiej Rzeczypospolitej, która niejednokrotnie krzyżowała najlepsze nawet plany polskich władców.

Czy była szansa na osadzenie Władysława na tronie moskiewskim i przyłączenia w takiej czy innej formie Państwa Moskiewskiego do Rzeczypospolitej? Czy historia naszych wschodnich sąsiadów mogła potoczyć się zupełnie innymi torami? Nad tymi pytaniami zastanawia się z pewnością każdy kto zetknął się z tym okresem w historii Polski i Rosji. Jednocześnie należą one niewątpliwie do tych, które najbardziej rozpalają wyobraźnię. Autor rzecz jasna nie udziela na nie jednoznacznych odpowiedzi. Zaletą książki, jak już wspominałem, jest kompleksowe ujęcie tematu. Mimo to, jeśli już wyodrębnić jakieś konkretne kwestie, za największy błąd Zygmunta III uznawane jest udanie się na sejm w 1611 r. zamiast do Moskwy, gdzie jego obecność mogła się okazać kluczowa. Autor podkreśla jednak cały czas uwarunkowania wewnętrzne, które ograniczały polskiego króla. Podejmując kolejne posunięcia polityczne wobec Moskwy musiał on zawsze brać pod uwagę takie czynniki jak potencjalne zarzuty szlachty o dążenie do władzy absolutnej i oskarżenia o to, że ekspedycja, którą podjął, jest jego wyprawą prywatną, a nie działaniem w interesie Rzeczypospolitej. Z kolei jako najważniejszy czynnik, którego polskiemu władcy zabrakło, wskazuje autor brak odpowiednich środków pieniężnych.

Reasumując, jeśli ktoś oczekuje kompleksowej (jeśli chodzi o sferę polityczną i dyplomatyczną) analizy na temat tego, jak doszło do opanowania przez Polaków Moskwy i co sprawiło, że ostatecznie Zygmuntowi III nie udało się osadzić królewicza Władysława na tronie moskiewskim, będzie to dla niego bardzo dobra pozycja i taką pogłębioną analizę powyższych

## O Kreml i Smoleńszczyznę

Wpisany przez Raleen

czwartek, 27 stycznia 2011 15:47 - Poprawiony sobota, 29 stycznia 2011 21:13

---

zagadnień w niej znajdzie. Książka należy jednak do tych nadających się bardziej do studiowania niż do czytania, może z wyjątkiem ostatniego rozdziału, przedstawiającego okres po zdobyciu Smoleńska, który z uwagi na szybki bieg wyjątkowo brzemiennych w skutki wydarzeń, mimo naukowego charakteru pracy czyta się niczym dobry kryminał.

Autor: *Raleen*

Opublikowano 27.01.2011 r.